CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 64. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 15. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi: zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Rewolucya w Rosyi.

Petersburg. (Kor. B.). Doniesienie petersburskiej agencyi telegraficznej: W Petersburgu wybuchła rewolucya.

Komitet wykonawczy, złożony z 12 posłów do Dumy, jest w posiadaniu władzy. Wszystkich ministrów wsadzono do więzienia.

Załoga stolicy licząca 30.000 żołnierzy połączyła się z rewolucyonistami.

We czwartek (środę?) w trzecim dniu rewolucyi przywrócono porządek w stolicy.

Poseł Engelhardt mianowany został przez komitet komendantem Petersburga.

Nie przeciw drożyźnie, lecz przeciw wojnie!

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi: Podróżni, którzy z Rosyi przybyli do Szwecyi, opowiadają, że przyczyną rewolty w Piotrogrodzie nie jest tylko sama drożyzna środków żywności, lecz w grę wchodzą tu wybitne motywy polityczne, a w szczególności zasadnicze stanowisko przeciw wojnie. Policya usiłowała skierować podniecenia mas na sklepy z żywnością i sama podburzała do ich plądrowania.

STAN WOJENNY W PETERSBURGU.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą do pism tutejszych: Załoga Petersburga została zamieniona nowemi wojskami z okolic. W dzielnicach robotniczych i studenckich zostały przedsięwzięte masowe rewizye, przyczem aresztowano wiele osób. — Wszystkie bez wyjątku zgromadzenia zostały zakazane, jak również zatrzymywanie się przed sklepami spożywczymi. Skutkiem tego panuje, zwłaszcza w warstwach mniej zamożnych, ogromna nędza. Osoby, uwięzione z powodu brania udziału w rozruchach, będą postawione przed sąd wojenny. Nędza ekononiczna wzrasta w sposób nie do wytrzymania. Brakuje zwłaszcza chleba, ponieważ transport zapasów zboża nie może się odbywać normalnie, albowiem brak węgla utrudnia ruch pociągów.

STARCIA NA ULICACH.

Sztokholm. Przybyli tu podróżni opowiadają: W nocy z piątku na sobotę wyleciały w powietrze wielkie składy jednej z petersburskich fabryk amunicyi. W Petersburgu panuje formalny rokosz. Miasto podobne jest terenowi wojny. Ludność napada na sklepy i gmachy publiczne. — Policya strzela. W ulicach głównych ustawiono karabiny maszynowe. — Praca wszędzie ustała.

SETKI RANNYCH I ZABITYCH.

Sztokholm. W Petersburgu zastrzelono bardzo wiele osób na ulicach, również kilkaset osób zraniono podczas awantur ulicznych. Kilku poselstwom dano na ich życzenie oddziały policyi dla strzeżenia ich.

ARESZTOWANIE POSŁÓW.

Zurych. Z Petersburga donoszą do „Corriere della Sera“: Rewizya, dokonana w Pałacu Taurydzkim, dostarczyła rządowi ważnych dokumentów, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie niektórych deputowanych. Przypuszczają, że jeszcze więcej posłów będzie aresztowanych.

WYSADZENIE MOSTU NA NEWIE.

Sztokholm. Według „Dagens Ryhetr“ został wysadzony przez rewolucyonistów most kolejowy na Newie.

ZAMKNIĘCIE MIASTA.

Sztokholm. Siedmiu posłów Dumy znajduje się pod nadzorem policyjnym. Komendant miasta udał się do głównej kwatery. Do militarnego okręgu w Petersburgu nie wolno przyjeżdżać, ani z niego wyjeżdżać bez zezwolenia władz wojskowych.

Na prowincyi.

Sztokholm. Rozruchy petersburskie zwracają się teraz ostro przeciw Anglii. Przed poselstwem angielskiem rozegrały się krwawe sceny. Tysiączne tłumy zgromadziły się przed tak zwanym śpichrzem Lady Buchanan,gdzie były nagromadzone podarunki, przeznaczone dla żołnierzy w polu. Spichrz ten rozwalono, a podarunki wyrzucono na ulicę i spalono.

Również z prowincyi nadchodzą alarmujące wieści. W gubernii nad Wołgą podpalili rewolucyoniści liczne młyny. Szkoda wyrządzona w zbożu wynosi ponad sto milionów pudów.

Grupa robotników, należących do centralnego komitetu przemysłowego zwróciła się do robotników z wezwaniem, aby wrócili do pracy, gdyż rozdrabnianie sił w obecnej chwili byłoby zbrodnią przeciw interesom robotniczym.

* * *

Kopenhaga. Jak petersburski „Deń“ donosi, aresztowała żandarmerya w Samarze przywódczynię Zjednoczenia robotniczego Lepę, która uciekła była z Syberyi. Równocześnie został uwięziony buchalter komitetu wojskowego, Kalkstein. Znaleziono tysiące proklamacyj, w których rewolucyoniści wyrażają nadzieję, że państwa centralne odniosą zwycięstwo i obalą carat.

Proklamacye wzywają robotników do walki. Z powodu tych proklamacyj dokonano także aresztowań w Chersoniu. Słychać, że w całej Rosyi rozszerzyła partya socyalno-rewolucyjna setki tysięcy takich wezwań.

PRZYCZYNY ROZRUCHÓW

Haga. Z Petersburga donoszą: Wszyscy uważają położenie za nadzwyczaj groźne. Jakkolwiek brak środków żywności wzmaga się, a niektórych wiktuałów wogóle już niema, starają się korespondenci prasy koalicyjnej przypisać powody rozruchów nie nędzy, lecz sytuacyi politycznej, która skutkiem odroczenia Dumy na czas nieograniczony jeszcze się zaostrzyła. Wiadomość, że natychmiast po pierwszych awanturach została zwołana Rada ministrów, jakoteż, że zarządzone zostały przez petersburską policyę ostre środki zapobiegawcze, zaprzeczają doniesieniom osłabiającym tendencyjnie znaczenie samego faktu.

PROWOKACYJNA ODEZWA.

Petersburg. Biuro Reutera donosi: Komendant załogi petersburskiej generał Chawałow wydał odezwę, w której podaje do wiadomości:

Z powodu rozruchów w dniach ostatnich jakoteż gwałtów dokonanych na żołnierzach i policyi, oraz z powodu gromadzenia się ludności na ulicach, mimo zakazu, zwraca się uwagę mieszkańców, że wojsko otrzymało rozkaz robić użytek z broni i nie wzdrygać się przed żadnymi środkami, celem utrzymania porządku w stolicy państwa.

Dzienniki od paru dni nie wychodzą. Tramwaje nie kursują.

Pierwsze strzały.

Berlin. „Lokalanzeiger“ daje na podstawie wiadomości ze Szwecyi następujący obraz wypadków w Piotrogrodzie z ostatnich dni:

Przez cały ubiegły tydzień panowało we wszystkich fabrykach bezrobocie, wszędzie odbywały się tajne zebrania i narady robotników. Wnet poczęto w mieście plądrować sklepy z żywnością, czemu policya przyglądała się bezczynnie. Tylko w Carskiem Siole wkroczyła policya, przyczem przyszło do pierwszego gwałtownego starcia z tłumem.

We czwartek robotnicy opuścili fabryki i wśród okrzyków: „Precz z carem!“ „Chcemy pokoju!“ usiłowali wejść do centrum miasta. Tu jednak powitani zostali strzałami, które wielu robotników położyły trupem.

To stała się sygnałem do ogólnego rozruchu.

Rząd usiłował zrazu uspokoić masy przy pomocy Dumy państwowej. Prezydent Dumy Rodzianko na życzenie Golicyna wydał uspokajającą odezwę, w której zapowiedział, że Duma zbierze się natychmiast na specyalne posiedzenie. Próba ta jednak okazała się bezskuteczną, gdyż w nocy z czwartku na piątek wielkie magazyny fabryki patronów wysadzone zostały w powietrze.

Nazajutrz rano miasto przedstawiało się jak obóz wojenny. W budynkach publicznych skonsygnowano policyę z karabinami maszynowymi. Praca wszędzie ustała. Na murach pojawiły się plakaty, wzywające ludność, aby nie wydalała się z mieszkań.

W FABRYKACH.

Berlin. Jak dowiaduje się sztokholmski korespondent berlińskiego „Lokalanzeigera“, zachowanie się robotników w fabrykach rosyjskich jest nadzwyczaj groźne. Wiele fabryk zamknięto. Prawie we wszystkich fabrykach wyrobów metalowych panuje bierny opór. Produkcya spadła do dziesiątej części. W jednej z fabryk zaszły wykroczenia przeciw dyrekcyi. W niedzielę dokonała policya w fabrykach rewizyi, przyczem zabrała robotnikom formalne składy skradzionej broni.

Nadzwyczaj charakterystycznie przedstawia „Rjecz“ nastrój w stolicy. Pisze ona: Dzień wczorajszy minął bez poważniejszych zaburzeń, które teraz stanowią przedmiot ogólnej rozmowy i obaw. O wczesnych godzinach można widzieć wielkie wozy tramwajowe zupełnie próżne, albowiem robotnicy, którzy w czasach normalnych jeździli nimi do pracy, kręcą się teraz po ulicach.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Telegram naszego korespondenta — **ag.**). Konstytucyjny subkomitet parlamentarnej komisyi obradował wczoraj nad sprawami szkolnictwa.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 14. bm.: Front kaukazki: Żywa działalność obustronnych patroli wywiadowczych. Nieprzyjacielowi nie powiodło się ani jedno z jego przedsięwzięć. Nasze patrole wywiadowcze wzięły kilku jeńców i zdobyły zapas amunicyi i innego materyału wojennego.

Z reszty frontów niema żadnych ważnych doniesień.

Sprawa hygieny w Polsce.

Kanalizacya i wodociągi na ziemiach Polski. — Kosztorys przyszłych prac. — Rozpaczliwy stan studzien w Galicyi. — „Polskie Towarzystwo asanacyjne.

Kwestya odbudowy naszego kraju, zniszczonego wypadkami wojennymi, żywo zajmuje już od dłuższego czasu techników polskich. Obejmując różne dziedziny wiedzy technicznej, wypracowują oni odpowiednie projekty, chociaż zupełne zrealizowanie ich jest jeszcze w dalekiej przyszłości i pochłonie olbrzymie sumy. Projekty te, wymagające żmudnej pracy, przedstawiane są często na posiedzeniach Polskiego Tow. politechnicznego we Lwowie, które odbudowie kraju poświęciło już sporo zabiegów i pracy.

Na ostatniem posiedzeniu mówił prof. politechniki dr. Karol Pomianowski na temat asanacyi miejscowości na ziemiach polskich, przy sposobności odbudowy kraju. Jako jedną z najważniejszych spraw uważa prelegent zaprowadzenie kanalizacyi i wodociągów w miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego i Galicyi. (W zaborze pruskim kwestya ta jest w znacznej mierze już rozwiązana — tam zresztą wpływ nasz nie sięga). W obszernych wywodach wykazał prelegent wszystkie okoliczności, któreby wyzyskać należało dla doprowadzenia projektów do skutku, podał też statystyczne obliczenia mieszkańców miast i miasteczek na ziemiach Polski, oraz przybliżony koszt budowy w tych miejscowościach. Kosztorys ten oblicza na 705,250.00 k.

Przewodniczący zebrania dyr. Tomicki, dziękując prelegentowi za zajmujący wykład otworzył dyskusyę, która toczyła się głównie około stosunków w Galicyi. Inż. Słuszkiewicz, który z ramienia Wydziały krajowego czynny jest przy odbudowie kraju, w jaskrawszych barwach nakreślił stan studzien w naszym kraju. W wielu miejscowościach są studnie tak zanieczyszczone, że nie dziw, iż grasują epidemie, a ludność stale z powodu zakażonej wody choruje. Memoriały, wnoszone do Centrali odbudowy kraju, w celu poprawienia jak najrychlejszego opłakanych stosunków, nie odnoszą takiego skutku, jakiegoby należało oczekiwać w interesie zdrowia ludności naszego nieszczęśliwego kraju. Byłoby więc pożądanem, aby odpowiednie czynniki kwestyą powyższą jaknajrychlej i jak najenergiczniej się zajęły.

Radca dw. Rybicki zakomunikował zebranym, że niebawem wejść ma w życie „Polskie Towarzystwo asanacyjne“, którego cele zakreślone są na szerokie ramy, Towarzystwo to otrzymało zapewnienie poparcia ze strony rządu i instytucyi finansowych, wśród których zaliczony też jest Bank krajowy. Mówca spodziewa się po nowej instytucyi wiele dobrego dla naszego kraju. Proponował dalej stworzenie po miastach i miasteczkach ciał obywatelskich, któreby czuwały nad czystością i porządkiem, mając przytem prawo karania winnych.

Z światowego ruchu pocztowego.

Wystarczy przeglądnąć od czasu do czasu tabele światowego ruchu pocztowego, aby stwierdzić jeden fakt, znaczenia ogólno kulturalnego życia, postęp techniki i gorączkowy pośpiech w porozumiewaniu się kół prywatnych i publicznych społeczeństwa — wywołały stopniowo upadek kultury listów i pogorszenie się jakości i ilości także i tej gałęzi „produkcyi“.

List, który w wieku XVII. i XVIII. zaawansował do rzędu zjawisk literackich, przestał być w wieku XIX., zwłaszcza w jego drugiej połowie, ulubioną formą częstszej wymiany myśli, przestał być przedmiotem starannego, często wykwintnego opracowania, wyrazem prywatnych, literackich zamiłowań, źródłem i tematem natchnień „zakrytych ciekawemu oku“. Rozpanoszyła się kartka pocztowa i widokówka; ograniczył się do minimum wysiłek piszącego — pieniężny i — myślowy. Wreszcie potrzeba, niemal żądza pośpiechu znalazła jaknajszersze ujście we wzmożonem potężnie użyciu telegrafu i telefonu. Liczba listów zajmuje jeszcze górujące miejsce w statystyce pocztowej, ale ilość rozmów telefonicznych i telegramów z roku na rok coraz szybciej wzrasta.

Bliższy wgląd w te stosunki, a zwłaszcza porównanie ruchu listowego z telegraficznym i telefonicznym umożliwia dzieło inżyniera Winkelmanna, wydane w dniach ostatnich przez niemiecką firmę Göschena. W drugiem tomie tego opracowania (p. t. „Das Fernsprechwesen“) podane są liczby światowej statystyki ruchu pocztowego za rok 1912. Powtarzamy kilka z nich jako ilustracyę tego, co wspomnieliśmy wyżej o spadku liczb obrotu listowego w czasach najnowszych.

W Niemczech np. licząc w milionach było w roku 1912 2.325 rozmów telefonicznych 64 telegramów a 5.451 listów. Stosunek zatem ostatniej kategoryi (listów) od dwóch pierwszych był jak 7:3. Ciekawem jest, że co do rozmów telefonicznych Niemcy dwukrotnie ilością przewyższyły nawet Anglię (1098 mil. rozmów) — mniej natomiast górowały ilością listów (4197 m. w Anglii), a mniej niż Anglia zużyły telegramów (88 mil. w Anglii). W każdym razie stosunek ilościowy listów do telegramów i rozmów telefonicznych przedstawia się w Anglii lepiej niż w Niemczech, albowiem na sto przesyłanych wiadomości wypada w Anglii 78 listów (78:22).

We Francyi wzrost ruchu telegraficznego dorównał niemieckiemu a nawet nieco go przewyższył. 64 milionom depesz niemieckich przeciwstawić mogło Francya w roku 1912 swoich 67 mil., natomiast rozwój sieci telefonicznej francuskiej pozostał w tyle za niemieckim, 2325 milionom rozmów niemieckich odpowiadało w tym samym roku tylko 396 milionom rozmów telefonem we Francyi.

Ze sztuki plastycznej.

(Z wystawy w krakowskiem Tow. Sztuk Pięknych).

Są pewne okresy czasu, w których wystawy w krak. Towarzystwie Sztuk Pięknych wychodzą ze swej codzienności i wstępują w fazę interesujących przeglądów sztuki polskiej współczesnej. Są to, jak się ktoś wyraził, odpływy i przypływy w działalności Towarzystwa. Obecna wystawa, śmiało rzec można, jest przypływem, a przypływem rzeczy nowych i dobrych, nieprzeciętnych.

Gdy rozejrzymy się po ścianach wystawy, uderzą nas obrazy o silnym kolorycie i jakby o pewnej włoskiej tężyźnie Tintoretta Są to obrazy Weissa. Zawieszono ich ośm i chociaż wszystkie mają cechy wspólne, każdy jednak z nich jest inny. Zacząwszy od zgirlandowania formy na sposób Mantegnia, od pięknych „poranków“ i „ogrodów“, a skończywszy na spokojnym i cichym w liniach i kolorze portrecie — to jedna muzyka barwna, która gra doskonałą harmonią.

Obok wpływów francuskich (może Deraina i Manguina), które ujawniają się szczególniej w kobiecie siedzącej obok ścieżki w ogrodzie, odczuwać się daje w dziełach Weissa jakby jeszcze siła ramienia Matejki, jego potężna werwa i mięsistość w kolorze. Portret kobiety daje świadectwo o odczutem lub też umiejętnem użyciu koloru, np. zestawienie zielonej kotary z tłem w tonie ciemno-czerwonym; przez położenie dwu tonów dopełniających się na mocy prawa fizycznego, tworzy się ogólny koloryt.

Ludwik Misky zebrał w jednej sali cały szereg prac wykonanych, zdaje się, w dłuższym okresie czasu. Po największej części są to portrety, krajobrazy i studya całych postaci, w których Misky uwidacznia dużą umiejętność rysunkową i kolorystyczną. Obok tego widać gorliwą, pełną analizy pracę, która prowadzi do tak upragnionej przez mistrzów syntezy. Obok licznych dobrze rysowanych i malowanych prac (mimo pewnej jeszcze surowości) bardzo dobry portret Leonarda Bończy, a szczególniej „Widok na plac Szczepański“ dowodzą, że artysta już blizkim jest swego celu. Jędrność kolorystyczna, która cechuje wszystkie obrazy Misky'ego, jest tylko rezultatem sumiennego studyum natury. Brak może pracom Misky'ego w pewnych wypadkach dobrego kompozycyjnego pokrajania płaszczyzny.

Z pewną ilością wydatnych prac wystąpił Teodor Grott. Z pasteli najlepszy portret pani D.. prosty w ujęciu, z akwarel bardzo dobre chryzantemy i studyum aktu. Widać w tych obrazach wpływ Wyczółkowskiego, mają one jednak dużo swych zalet. A są to prace artysty inteligentnego i kulturalnego, który ma za zadanie odtwarzać bogactwo formy.

Większą ilość prac wystawiło jeszcze kilku artystów. I tak Uziembło dał wido-

ki z Zakopanego, z których najlepszym „Gewont o zachodzie“. Fr. Turek w swych krajobrazach przypomina nam dobre czasy Stanisławskiego, a wirydarz Dominikanów, to jego „chef d' oeuvre“ z obecnie wystawionych. Czaykowska-Kozicka wystawiła impressye i kombinacye linij i płaszczyzn; najlepszy w kolorycie i odczuciu „Potok w Jaworzynce“. Pinkusa proste i bez pretensyi akwarele są miłe i bardzo odczute. Rychter-Janowska wystawiła kilka studyów różnorodnych i interesujących w technice. Neri B. namalowała dobrze „wnętrze“. Oprócz wyżej wspomnianych wyróżniają się kolorystyczne prace Orszulskiego, Czerwenki, Kossak-Bzowskiej, Czaplickiego, Skoczylasa (akwatorty), Wodzickiej i w. in. Świeżo nadesłany portret brygadyera Piłsudskiego malowany przez prof. Malczewskiego obok znanych już wartości tego malarza odznacza się subtelnością w wykonaniu.

Rzeźby głów górali przez Jana Rykałę z Zakopanego są proste a pełne wyrazu. — Dużej wartości jest także popiersie kobiety Popławskiego.

Tyt. Czyżewski.

Niemcy przetrzymają...

Berno. (B. kor.) Doniesienie z Ameryki podaje, że towarzysze podróży byłego ambasadora Gerarda oświadczyli, iż Niemcy przetrzymają przez ścisłe ograniczenie w używaniu środków żywności podczas wojny. Ostrzegali oni Amerykę przed straszną siłą, jaka tkwi jeszcze w państwie niemieckie.

Pokojowe pogłoski na giełdzie.

Amsterdam. Według wiadomości, nadeszłych z Nowego Jorku, wskazywała wczorajsza giełda silną derutę, zwłaszcza w papierach przemysłowych, a to na podstawie wiadomości, że spodziewane są nowe niemieckie propozycye pokojowe, oraz na podstawie niepomyślnych wiadomości o stanie zdrowia Wilsona.

Nadzieja pokoju stracona...

Berlin. Z Genewy donoszą do „Tageszeitung“: Wilson upoważnił korespondenta „Matin'a“ do następującego doniesienia: Rząd amerykański i prezydent stracili wszełką nadzieję pokoju. Dwa okręty handlowe są już uzbrojone, tylko dzień ich odjazdu trzymany jest w tajemnicy.

Niemieccy korsarze na wodach japońskich.

Berlin. „Nowoje Wremja“ donosi z Szanghaju, że japońskie siły bojowe otrzymały rozkaz strzeżenia ważnej wschodnio-azyatyckiej linii kablowej przed atakami niemieckimi. Wzdłuż całego wybrzeża japońskiego odbywają się dotychczas bezskuteczne poszukiwania za stacyą telegrafu iskrowego, rzekomo założoną w Japonii przez agentów niemieckich i pozostającą w kontakcie z niemieckimi korsarzami. Japońska admiralicya wydała wyjątkowe zarządzenia dla ochrony żeglugi morskiej.

Słychać, że niemieckim okrętom korsarskim udało się linię Ceylon-Aden przez założenie pól minowych uczynić niebezpieczną dla żeglugi. Także w portach indyjskich zaprowadzono środki ostrożności, aby je zabezpieczyć przed napadami nieprzyjacielskimi.

KRONIKA.

Kraków, 15 marca 1917.

Brak węgla staje się coraz dotkliwszym, właściciele składów węgla należą do męczenników trapionych bezustannemi błaganiami klientów, którym odmawiać muszą nawet cząstkowej sprzedaży. Prezydyum miasta czyni starania o podwyższenie przydziału węgla dla Krakowa, lecz starania wszelkie idą opornie, bo nasz galicyjski węgiel, który niewystarczał w normalnych czasach na potrzeby ludności, zaopatrywać musi obecnie także inne miasta poza krajowe. Nigdy tak doszczętnie nie spalano miału węglowego, nigdy też, tak starannie nieodczyszczono składów, a fury zdążające z węglem konwojować się musi, aby nie rozkradano go po drodze. Pocieszamy się, że dzień wiosny kalendarzowej powitamy za kilka dni, dzień wiosny decydującej o losie wojny i zbliżającej się chwili pokoju, która jednak nie usunie niestety wszystkich braków. Przejścia przeżywane nauczą nas należytego doceniania realnych podtsaw życia, ku którym zwróci się uwaga wychowanego przez wojnę i jej niedostatki ogółu. Praca realna znajdzie legiony wyznawców; zakwitnie przedsiębiorczość rodzima, bo gardząc biernością upokorzającą i broniąc się przed wyzyskiem spekulantów, których padamy ofiarą, staniemy się wszyscy aktywistami, trzeźwymi, bo przeszliśmy ciężką bardzo szkołę życia i praktycznego wychowania narodowego.

CHLEB. Zarząd miasta otrzymał pewną ilość mąki chlebowej, którą dziś rozdzielono między piekarzy. Niebezpieczeństwo zupełnego braku chleba w mieście zostało więc usunięte.

ORGANIZACYA ROLNIKÓW. W dniu 12 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya prezydyów Towarzystw rolniczych mianowicie Tow. rolniczego, Towarz. gospodarskiego i Towarz. Kółek rolniczych w celu przeprowadzenia organizacyi jednolitego przedstawicielstwa interesów agrarnych. Po przeprowadzonej dyskusyi przyjęto zgodnie zasady organizacyi Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych, który działać ma do chwili zupełnego zjednoczenia względnie przeprowadzenia ustawowej organizacyi w kraju. Zadaniem Wydziału jest zastępowanie interesów rolnictwa wobec reprezentacyj politycznych kraju, władz centralnych i krajowych, jakoteż innych czynników publicznych. Wydział obejmuje w wyłączną kompetencyę przedstawicielstwo Towarz. w zakresie polityki agrarnej, aprowizacyjnej, jakoteż wyrażanie opinii i podejmowanie akcyi w sprawach gospodarczej odbudowy kraju oraz indemnizacyi wojennych, wreszcie przygotowanie trwałej reformy organizacyi rolniczych. W skład Wydziału wchodzą Prezydya wymienionych Towarzystw jeden członek każdego Komitetu, wzgl. Zarządu Głównego, ile możności przedstawiciel drobnej własności ziemskiej, tudzież jeden reprezentant Wydziału Krajowego. Do prezydyum wybrano: Witolda ks. Czartoryskiego, prez. gal. Tow. gosp., Zdzisława hr. Tarnowskiego, prez. krak. Tow. roln., p. Artura Zarębę Cieleckiego, prez. Tow. Kółek roln.; sekretarzem wybrano dra Józefa Raczyńskiego. Ponadto, na wniosek hr. Tarnowskiego kooptowano do zarządu: p. Henryka Dolańskiego, prowadzącego dotąd agendy Centr. Wydziału w Wiedniu i Dr Aleks. Raczyńskiego, członka dyrektoryum państw. urzędu żywnościowego w Wiedniu. Siedzibą Wydziału jest na razie Kraków.

Na konferencyi omówiono program najbliższych zadań centralnego Wydziału we wszystkich dziedzinach rolnictwa.

Z TOW. WALKI Z GRUŻLICĄ. Z Koła Krak. Tow. walki z gruźlicą otrzymujemy następujące pismo: Pp. lekarze, którzy pragnęliby wziąć udział w 14 dniowym bezpł. kursie celem pouczenia o sposobie prowadzenia opiek dla chorych na gruźlicę, zechcą wnieść w myśl reskryptu c. k. namiestnictwa z dnia 10 marca b. r. pisemne zgłoszenia na ręce Koła Krakowskiego Tow. walki z gruźlicą ul. Poselska 12, parter, miejski Urząd Zdrowia do dnia 17 b. m. włącznie. Kurs ten odbędzie się w Wiedniu w pierwszej połowie kwietnia b. r. W razie potrzeby ministerstwo jest skłonne udzielić pp. lekarzom, którzy się o to podadzą, pewnej subwencyi na koszta podróży.

Z TOW. TECHNICZNEGO. W piątek dnia 16 marca b. r. o godzinie 7 wieczór w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego 28. II. p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inż. Andrzeja Kłeczka p. t.: „Sprawozdanie z działalności Rady miejskiej w dziele gruntów miejskich od roku 1900—1915“.

Z Polski i ze świata.

HOŁD DLA KSIĘCIA BISKUPA SAPIEHY. W „Kur. warsz.“ czytamy: We wtorek grono wybitnych przedstawicieli szerokich kół obywatelskich okupacyi austryackiej Królestwa Polskiego, z J. E. biskupem sandomierskim, ks. Ryxem na czele otrzymało uroczystą audyencyę u bawiącego w Warszawie na zjeździe Episkopatu J. E. księcia biskupa krakowskiego ks. Sapiehy, w celu złożenia hołdu dziękczynnego J. E. ks. biskupowi Sapieże, jako przewodniczącemu komitetu biskupiego krakowskiego.

Imieniem deputacyi złożonej z pp.: ks. kanonika Gajkowskiego, Stefana Dembińskiego, szambelana Michała Karskiego, dyr. Rudnickiego — przemówił J. E. ks. biskup Ryx, wyrażając J. E. ks. biskupowi Sapieże podziękowanie za zbawienną dla okupacyi austryackiej działalność, jaką J. E. książę biskup krakowski rozwijał, stojąc u steru komitetu biskupiego krakowskiego.

J. E. ks. biskupowi Ryxowi w słowach prostych i szczerych odpowiedział J. E. książę biskup krakowski, ks. Sapieha, zaznaczając w przemówieniu swem, iż od początku wojny przez ręce jego na rzecz okupacyi austryackiej Królestwa przepłynęła olbrzymia suma 8,000.000 koron.

PRZYJĘCIA. „Kur. warsz.“ donosi: W niedzielę została przyjęta w pałacu arcybiskupim przez zjazd biskupów polskich urzędowa delegacya Tymczasowej Rady stanu, w osobach p. marszałka koronnego, oraz członków Rady stanu pp.: ks. F. Radziwiłła i A. Łuniewskiego. — W poniedziałek o godzinie 5 popołudniu marszałek koronny podejmował w swych salonach książąt Kościoła; w przyjęciu wzięli udział członkowie Rady stanu oraz zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa. — Dnia tego wieczorem odbyło się przyjęcie dla dostojników Kościoła u prezydenta miasta, Zdzisława ks. Lubomirskiego. Honory domu czyniła ks. prezydentowa w zastępstwie nieobecnego księcia, który jeszcze nie mógł na dzień wczorajszy powrócić do Warszawy. We wtorek odbyło się przyjęcie dla księży arcybiskupów i biskupów u Olgierda ks. Czartoryskiego.

ARCYBISKUPI U JEN. GUBERNATORA. „Deutsche Warschauer Zeitung“ pisze: J. E. p. jenerał-gubernator von Beseler przyjął w niedzielę po południu J. E. ks. arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, dr. Dalbora oraz J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego, dr. Kakowskiego, któremu przy tej sposobności p. jenerał-gubernator złożył życzenia z powodu stulecia arcybiskupstwa warszawskiego.

KS. ARCYB. BILCZEWSKI W T. O. N. Z. P. We wtorek w godzinach rannych J. E. arcybiskup lwowski ks. Bilczewski odwiedził siedzibę Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w kamienicy Baryczków na Starem Mieście w Warszawie. Ks. arcybiskupowi objaśnień udzielał członek zarządu, sekretarz Tow., dr. Wł. Kłyszewski, zaznajamiając dostojnego gościa z działalnością konserwatorską T. O. N. Z. P. Dr Kłyszewski omówił szczegółowo sprawę pieczy roztoczonej przez Tow. nad staremi świątyniami polskiemi, które są częstokroć najcenniejszemi zabytkami przeszłości naszej. Po wysłuchaniu źródłowych objaśnień ks. arcyb. Bilczewski dał wyraz swego wysokiego uznania dla działalności T. O. N. Z. P.

NOWY BANK W WARSZAWIE. Bank dla właścicieli nieruchomości powstać ma w Warszawie w najbliższych dniach. Fundusz zakładowy ma stanowić milion rubli, udzielony przez jedną z instytucyj finansowych. Poza tem kapitał składać się będzie z 250-rublowych udziałów uczestników.

O PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. W obecności 400 właścicieli nieruchomości odbyło się w Resursie obywatelskiej w Warszawie zebranie zainteresowanych w sprawie propozycyi władz okupacyjnych, co do zapłaty 2.000.000 marek tytułem podatku skarbowego od nieruchomości. Zebrani wypowiedzieli się ogólnie, iż wymagana suma przewyższa ich zdolność płatniczą. Ostatecznie wybrano komisyę realizacyi podatku skarbowego, której polecono przedsięwzięcie rokowań z władzami okupacyjnemi i zaproponowania wpłaty 1,300.000 marek i rozłożenia jej na raty.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW. Komisarz wyborczy w Siedlcach, burmistrz Dr Schaler, wydał zawiadomienie, że wybory w kuryach 2, 3, 4 i 6 odbędą się powtórnie. Przy pierwszych wyborach w kuryach tych większość zdobyli żydzi. „Jüd. Wort“ wyraża więc przekonanie, że wyborcy żydowscy stawią się przy drugich wyborach tak licznie, jak i przy pierwszych.

JĘZYK NIEMIECKI W URZĘDOWANIU. Od jednego z czytelników otrzymuje „Kur. lw.“ następujące uwagi: W ślad za władzami centralnemi idzie zupełnie dobrowolnie Wydział krajowy, wprowadzając coraz częściej język urzędowy niemiecki w wewnętrznem urzędowaniu. Oto na aktach nadchodzących do poszczególnych sekcyi drogowych przekreśla się nagłówki polskie i opatrując je napisami niemieckimi, adresuje również po niemiecku.

DOBRY PRZYKŁAD. „Lud Katol.“ zamieszcza następujące podziękowanie gminy Klikowa: Wdzięczni jesteśmy Szanownemu Zarządowi dóbr książąt Sanguszków za przychylenie się do naszej prośby w sprawie karczmy klikowskiej, będącej własnością książąt Sanguszków. Od lat dziesiątek karczma ta demoralizowała naszą młodzież, rozpijała naszych gospodarzy. Dosyć wspomnieć o tych bijatykach, które toczyli tu pod jej murami żołnierze tarnowscy z tutejszymi chłopami, dosyć wspomnieć napady bandyckie na przejezdnych, aby mieć obraz tego, ile złego ona nam wyrządziła. Ale i na nią przyszedł dzień ostatni. Zburzona przez Moskali, już nie powstanie więcej, już nie będzie napychać kieszeni żydowskich naszym ciężko zapracowanym groszem, już nie będzie wyciskać potoku łez z oczu matek i żon pijaków. Według uchwały Szanownego Zarządu dóbr książąt Sanguszków w Gumniskach, powstanie teraz na jej miejscu wielki sklep katolicki, filia tworzącej się składnicy towarowej w Tarnowie, a obok sklepu, znajdzie się zapewne i sala większa, służąca na zgromadzenia gospodarzy i młodzieży, na różnego rodzaju odczyty i pogadanki. Taka sala mogłaby służyć także na kursa, szkoły zimowe i wykłady rolnicze. Tak z budynku, z którego dawniej szło zepsucie i ciemnota, dziś przy dobrej woli Zarządu dóbr książąt Sanguszków płynąć może odrodzenie i oświata. Za ten pierwszy, ale stanowczy krok na tej drodze ku dobremu uczyniony przez Szanowny Zarząd dóbr książąt Sanguszków, składa gmina Klikowa całemu Zarządowi centralnemu, a zwłaszcza panom Dr Jędrzejowiczowi, Mateckiemu i Brzozowskiemu serdeczne, publiczne podziękowanie.

OFIARA ZAWODU. W dniu 6 b. m. zmarł w szpitalu epidemicznym w Kielcach dr. Stanisław Stadnicki, lekarz miasta Chęcin, osierociwszy żonę z kilkorgiem dzieci. Śp. Stadnicki padł ofiarą swego zawodu, zaraził się bowiem w Chęcinach tyfusem plamistym.

O CENZURĘ DZIENNIKÓW. Ponownie w ciągu toczącej się wojny dziennikarze i autorzy wiedeńscy, zorganizowani w Stowarzyszeniu zawodowem „Concordia“, wystąpili wobec władz odpowiednich z przedstawieniem, odnoszącem się do przykrych stosunków cenzuralnych. Stało się to na skutek nowych skarg, jakie napłynęły z kół prasowych, iż Stowarzyszenie wymienione zainterweniowało u prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, domagając się cofnięcia zarządzeń, dotkliwie utrudniających wykonywanie dziennikarskiego zawodu. Zaznaczono przytem z naciskiem, że prasa w dziedzinie informowania publiczności w sprawach odnoszących się do prowadzenia wojny, nakłada na siebie obowiązek daleko idącej wstrzemięźliwości, ale że nie można jednak wyzyskiwać względów militarnych w kierunku krępowania możności swobodnego wyrażania opinii, w czem w wysokim stopniu zainteresowane jest przecież i państwo i społeczeństwo. W szczególności zwrócono uwagę rządu na nieprzeliczoną ilość „wskazówek“, przesłanych od wybuchu wojny przez różne organa władzy urzędom prokuratorskim, „wskazówek“, które i dziś jeszcze obowiązują, jakkolwiek większość z nich dawno już wszelki sens straciła.

Rokowania przedstawicieli „Concordii“ dały ten wynik, że oficyalnie przyrzeczono dokonać zmian w sposobie cenzurowania, które w części uwzględniają życzenia petentów i mają na celu poczynienie ułatwień w pełnieniu służby prasowej.

WYROKI ŚMIERCI. Pisma warszawskie donoszą: Rosyjscy żołnierze: Matwiej Denisow, Michał Szabołocki, Iwan Mikulin i Prokop Karpuszenko, obaj z Szasarki, zostali przez sąd polowy skazani na śmierć za przechowywanie broni i nabojów. Wyrok wykonany został w Wiłkomierzu przez rozstrzelanie.

„POGROM“ BRUDASÓW. Do dąbr. „Gaz. Pol.“ piszą z Będzina: Ponieważ wiele domów na Starym Sosnowcu, zamieszkałych przeważnie przez żydów, utrzymywanych było w stanie bardzo niechlujnym, policya miejska rozpoczęła przymusową dezynfekcyę wszystkich lokali, do czego użyty został wóz z aparatem dezynfekcyjnym i specyalnymi przyrządami. Wielu brudasów z tych domów pomieszczono w barakach dezynfekcyjnych na Pogoni dla odwszenia i przymusowej kąpieli, równocześnie zaś pościel i odzież tych osobników została należycie zdezynfekowana.

LISTA PRĘGIERZOWA. Namiestnictwo dolno-austryackie wydało czwartą listę pręgierzową, zawierającą 287 nazwisk lichwiarzy żywnościowych. „Salzburger Chronik“, polemizując z pewnym dziennikiem, który ogłosił całą listę, powątpiewa o skutku takiego ogłaszania i twierdzi, że lepiej byłoby ogłosić listę milionerów i wzbogaconych dorobkiewiczów wiedeńskich, którzy hucznie bawią się na Semmeringu w tych ciężkich czasach.

ZAMKNIĘCIE BROWARÓW W PÓŁNOCNYCH NIEMCZECH. Do „Berl. Tagbl.“ donoszą z dobrze poinformowanej strony, iż niebawem zaprzestaną browary w północnych Niemczech całkowicie wyrobu piwa. Od dnia 15 lutego nie otrzymały już browary od urzędu zbożowego żadnego jęczmienia, a obecne zapasy starczą zaledwie na dwa miesiące.

ZGON JANA DARBOUX. W Paryżu zmarł w 57 roku życia Jean Gaston Darboux, stały sekretarz francuskiej Akademii umiejętności i wybitny matematyk. Darboux urodził się w r. 1842 w Nimes. W roku 1881 został profesorem geometryi w Sorbonie, a w trzy lata później członkiem Akademii, której stałym sekretarzem był od roku 1900. Oprócz tego zmarły był członkiem 25 instytucyj naukowych zagranicą. Najbardziej cenionemi jego dziełami są: „Leçons sur la theorie generale des surfaces“ i „Leçons sur les systemes orthogonaux“.

Protokół.

3

(Dokończenie).

— Może nie widziały tyle, co ja, może nie znają tak ludu jak ja, która z niego jestem i nie wiedzą czego tam trzeba.

Oczy jej stały się nagle tak smutne, jakby zobaczyła jakąś straszną, niezgłębioną przepaść, przez którą się iść musi na tamtą stronę. Trwogi nie było w nich nic, tylko bezdenny smutek... Mówiła cicho, powoli.

— Bo to, co się zrobiło, to prawie nic. Nie uwierzy pani, jak tam strasznie ciemno. I z tem mamy budować Polskę!

Milczała chwilę.

— Myśli pani, że tyleby nas wymarło wtedy od zarazy, gdyby kultura była inna? Oni uważają chorobę za dopust Boży i nie chcieli nic robić, aby ją stłumić. Odwiedzają się w chorobie z wrodzonej dobroci, jedzą razem, zamieniają rzeczy i nie wiedzą, że zarazę roznoszą. Nikt im nie wytłumaczy w paru słowach tego, w czem trzeba wychowywać: hygieny, czystości, porządku. Ktoś co miał ich podnieść, nie uczynił tego, myślał o sobie.

— Więc ci się zdaje Zosiu — przerwałam, że oni Polski nie kochają?

Westchnęła.

—Nie znają jej prawie wcale. Szkołę mają nie tak dawno, ale to nie taka, co zmienia duszę. Nie wiem jak się to robi, jak to trzeba będzie zrobić, tylko wiem, że inaczej. To, czego mnie nauczono, na nic się tu nie przyda. Żeby pani wiedziała jak ciężko było moim rodzicom posyłać mnie do szkoły przez te dwa lata, toby pani zrozumiała mój żal.

Mówiła jakby wyrywając mi z ust słowa. To samo myślałam już dawno, że te wiadomości na nic im się nie przydadzą. Kiedy mówiono o reformie seminaryów, to przypominał mi się stary dom, który pomalowano, dano nowy dach, okna, a wadliwa jego budowa została ta sama. I jeszcze jedno przypominałam sobie wtedy. Gdy dałam raz dobrej krawczyni do poprawy suknię, powiedziała mi: muszę całą spruć i zrobić inną, bo to robota obca. Dałam oburzona innej, poprawiała długo, coraz inaczej i sukni tej nie nosiłam nigdy.

— Wybaczcie to proste porównanie, przyszło mi wtedy na myśl, a Zosia Adamkowa mówiła:

— Uczyłam się tyle chemii, fizyki, opisywałam różne zwierzęta, rośliny — a gdy chciałam nauczyć jak z ziemi wydobyć więcej plonu, to nie wiem nic a nic. Cóż mi po tych wzorach, liczbach, nad którymi tak się męczyłam? Wiem o faraonach egipskich, o rzymskich amfiteatrach, walkach patrycyuszów z plebeuszami, a gdybym chciała uczyć chłopskie dziecko jak kochać ojczyznę, słów mi braknie. Przecież o tem się u nas w szkole nie mówiło. Nie potrafię pani tego powiedzieć, ale chciałabym umieć coś, co im do serca przemówi. Wiem, że to nie dynastye, układy, bitwy... coś żywego.

Tak mi się bardzo podobało to „coś żywego“. Jak to dobrze umiała powiedzieć. Mówiła wciąż jakby z mojej duszy. Chaotycznie przesuwało mi się po głowie to, co czytałam, słyszałam, posiedzenia, dyskusya. Zdaje mi się, że najlepsza ich część obracała się zawsze koło tego, co ta dziewczyna nazywała „coś żywego“. I ona była uznana za dojrzałą tylko dostatecznie, gdy inne recytatorki niosły świadectwa z odznaczeniem. Więc te jej cudne słowa przerwałam głupiem pytaniem:

— Zosiu, czy ci nie przykro, że nie jesteś odznaczona?

— Wiem, że nie zasłużyłam — odpowiedziała mi na to — ale byłaby się moja mama bardzo ucieszyła, to jej jedyna teraz pociecha.

— Zosiu, w tej szkole, gdzie się będzie uczyć rzeczy żywych, ty byłabyś najlepszą uczenicą i sądzę, będziesz najlepszą nauczycielką.

—Nie jestem tak skromna, bym nie wiedziała, że jestem coś warta, ale musiałabym się wielu rzeczy dowiedzieć.

— Nauczyło cię samo życie więcej, niż innych książki.

— Nauczyło mię życie. Pokazało mi wielkie przestrzenie niezaludnione — puste, zniszczone pola, zwalone domy, dzieci sieroty. I wołało do mnie: idź, uprawiaj, buduj, uczprowadź. A ja ręce opuściłam bezwładnie i mówiłam do niego: Ja słaba dziewczyna mam to zrobić? Powiedziało mi straszne rzeczy: Ty masz to robić. Ojcowie i bracia mrą, ty masz to robić. Cóż ja mam? — broniłam się — tylko te biedne ręce. Masz młodość — odpowiadało. Więc mu ze łzami mówiłam: Jakżeście mię do tego życia przygotowali? Martwą literą, na którą traciłam tyle sił. Kulam odmiany w dwóch obcych językach, powtarzałam daty, nazwy, wzory — a życie chce odemnie czynu.

Trzęsłam się cała, gdy to Zosia mówiła — ona z łaski uznana za dojrzałą. Chciałam ją uścisnąć jak najukochańszą siostrę, jak jakąś najbliższą istotę.

— Zosiu, ja wiem, że ty pójdziesz, że ty wszystko zrobisz, że ciebie nic nie powali.

A w jej oczach zobaczyłam ten sam ogień cudowny, światło przedziwne, które mówiło o sile przetrwania i usłyszałam odpowiedź:

— Pójdę! Ja jestem chłopskie dziecko.

W parę miesięcy potem odebrałam od niej list, który w całości tu przepisuję, nie chcąc uronić jednego słowa:

Kochana Pani!

Nie mam już nikogo na świecie, komubym się zwierzyć mogła ze wszystkiem cierpieniem — chyba Pani jedynej. Dwa tygodnie temu umarła moja matka na tyfus, a po niej siostra. Zdaje mi się, że zerwało się wszystko, co mię z życiem łączyło. — Pustka przedemną, której nie zapełnię niczem — oczy mi wyschły od łez. Braciszek, ostatni, który został, leży chory. Może go jeszcze wyratuje, bo gdyby i on... Wierzę w Boga.

A gdyby...

Przecież nie weźmie wszystkich polskich dzieci.

Zostaną mi tamte obce i pusta rola i ten surowy nakaz życia.

Zosia Adamkówna.

Zdaje mi się, że widziałam ten żelazny błysk oczu na końcu listu. Z początku zasłoniła go rozpacz, a potem przez nią zaświecił. Poszłam do kościoła — padłam na kolana przed czarnym, bolesnym krzyżem, patrzyłam w twarz Pana, co konał za sprawiedliwość i wołałam:

Nie zabierzesz wszystkich polskich dzieci!
Nie zabierzesz wszystkich polskich dzieci!

I nie zabierzesz Panie budowniczych mojej ojczyzny, choćby to były takie proste biedne dziewczyny...

Stefania Tatarówna.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.